Kollegom... ktoregoofiarujy 9/4 1881. — Autor.

Dalsze spostrzeżenia co do użycia chlorku pilokarpinu w błonicy i niektórych chorobach narządu oddechowego.

Rzecz czytana na posiedzeniu Tow. lek. krak.

Skreślił Dr. Warschauer.

Od dnia 22go grudnia roku przeszłego leczyłem prawie jednocześnie dwoje dzieci jednéj rodziny, a następnie i trzecie.

1) Pierwszą pacyjentką była dziewczynka dziesięcioletnia, któréj dwa dni wprzód kol. Obaliński wyciął znaczną część przerosłych migdałków, po wycięciu kazał jéj stosować okłady lodowe. Wtedy była ona zupełnie zdrową. Wezwany do choréj znalazłem stan następujący: Ciepłota + 38°C., tętno 100, bolesne i utrudnione łykanie z wracaniem się napojów ustami i nosem, migdałki nabrzękłe, pokryte szarawobiałym złogiem, w niektórych miejscach warstwa złogu jest zbitsza, na skórze ciała, mianowicie na grzbiecie i na odnogach, punkciki czerwone wielkości główki od szpilki, mnogie, ostro odgraniczone, czerwoność znika pod uciskiem, po usunięciu zaś palca wraca od obwodu ku środkowi. Zaleciłem okłady lodowe koło szyi, łykanie od czasu do czasu kawałeczków lodu, picie po trosze mleka na lodzie trzymanego, lewatywy z 0,50 siarkanem chininu, wziewania rozczynu równych części wody wapiennéj i zwyczajnéj. Po południu stan migdałków o tyle lepszy, że złóg tu i owdzie cieńszy, w niektórych miejscach widać błonę śluzową rozpulchnioną, znacznie obrzękłą, połykanie mniéj bolesne, przez całe popołudnie była wesołą i dobrze połykała, pod wieczór zaś skarżyła się na dreszcze przelotne, poczém jednak spała spokojnie; nad ranem gorączka się wzmagała, łykanie stało się trudniejszém. Rano 23go c. 39°C. tętno 112, głos stłu-

miony, nosowy, migdałki nabrzękłe, na nich złóg miejscami grubszy, miejscami cienki, tu i owdzie ledwie nalot widać; połykanie bolesne, ciecze połykane wracają nosem i ustami, gruczoły chłonne poniżéj kąta szczęki dolnéj nabrzmiewają, osutka czerwieńsza, niejednostajnie się rozpościera, występuje w oddzielnych plamach. Obecnie rozpoznanie płonicy pewne, istnienie błonicy niewątpliwe: zaleciłem wziewania i do nosa wstrzykiwania rozczynu wody wapiennéj na wpół z wodą z dodatkiem pepsynu, a wewnętrznie: *Pilocarpini muriatici 0,03. Aq. destillat. 90,0, Pepsini 0,60, Syr. cort. aurant. 10,0.* Co dwie godziny po łyżeczce kawowéj, a tuż potém wina tyleż tęgiego węgierskiego. Do rana dnia 24 grudnia nie było żadnego skutku pilokarpinu. Po południu ciepłota 39°C., tętno 112. Źrenice prawidłowe, chora nie ślini się ani poci, bierze daléj chlorek pilokarpinu 0,04 na 100 gramów cieczy, połyka łatwiéj, złóg kawałkami się odrywa, przyczém błona śluzowa połyku i nosa nieco broczy, gruczoły podszczękowe lewéj strony więcéj nabrzękłe i bolesne; kazałem pędzlować szyję nastojem jodowym.

2) Tego dnia zachorował synek trzech letni bez wszelkich zwiastunów, osutka zwykłéj postaci po całém ciele rozpostarta, ciepłota 38°C., bólu gardła nie ma. — 25go grudnia, u dziewczynki ciepłota 38,2°C., tętno 102, połyka trudniéj, złóg na lewym migdałku mniejszy, tu i owdzie przeziera błona śluzowa rozpulchniona, z prawego migdałka część złogu wystającą szczypczykami z łatwością oddzieliłem, gruczoły podszczękowe mniejsze, niebolesne, źrenice prawidłowe, ślinienie skąpe, potów żadnych, błonica przeszła na języczek. U chłopczyka ciepłota + 38°C., osutka prawidłowa obfita. — 26go grudnia rano: Ciepłota 37,5°C., tętno 100. Obie źrenice zwężone, złóg sterczy nad poziom migdałków, przy wziewaniu zwolna się oddziela, brzegi języczka złogiem pokryte, połykanie łatwiejsze, po prawéj stronie szyi dwa gruczołki podszczękowe obrzękłe i nieco bolesne, cały język białym obłożony mułem, przy odcharkiwaniu słabe broczenie krwi, nie ma ślinienia, chora w nocy się nieco pociła, mierne oddawanie moczu, mo-

czany obfite, osutka bledsza. U chłopczyka ciepłota + 37,5°C., popołudniu + 38°C., osutka jasna. wyraźna, chory ma się całkiem dobrze. — 28go rano u dziewczynki ciepłota 37°C, tętno 80, migdałek lewy prawie czysty, na prawym wzniesione kępki złogu odstają od błony śluzowéj, kępki są ostro odgraniczone, połykanie nieutrudnione, gruczoły podszczękowe niebolesne, łaknienie dobre, mocz w dostatecznéj ilości; nie ma ani ślinienia, ani potu. U chłopczyka nie ma najmniejszego śladu gorączki, łaknienie dobre. 29go u dziewczynki ciepłota + 37°C., tętno 96. Na prawym migdałku pozostała tylko jedna mała kępka, chora skarży się na ból stawu przydłonkowego prawego atoli wszystkie ruchy dobrze odbywa; zaleciłem posmarowanie okolicy tego stawu nastojem jodowym; źrenice zwolna rozszerzają się; chora wyżyła 0,23 chlorku pilokarpinu, od dziś dnia zostaje bez leku. Chłopczyk wczoraj miał ciepłotę 38°C., tętno 96, na lewym migdałku, mianowcie zaś na dolnym jego brzegu, widać podłużną smugę białą. Ponieważ stan chorych coraz bardziéj się poprawiał, przeto przestałem ich widywać, dopiero dnia 6go stycznia wezwano mnie do chłopczyka, którego zastałem łuszczącego się bez gorączki; nozdrza tylne, mianowicie lewe, zatkane: badając jamę ust widać tylną część podniebienia miękkiego i łuk podniebieniowy lewy nabrzękły, na błonie śluzowéj pełno wydatności wielkości prosa, łuk podniebieniowy lewy wypuklony ku przodowi, chory w nocy spał bardzo niespokojnie, rzucał się i spał z otwartemi ustami; w nosie słychać rzężenia; zaleciłem wstrzykiwania wody ciepłéj przez otwór nosowy lewy przodkowy co godzinę, zapisałem mu proszek do wsiąkania z równych części *Natrum salycilicum* i *Sacch. lactis*. Po kilku dniach cierpienie na pozór ciężkie całkiem ustąpiło.

3) Do téj saméj rodziny wezwany byłem dnia 14go stycznia do chłopczyka, 13 lat liczącego, a ucznia gimnazyjalnego, który od roku cierpi na niedokrewność i wysadzone oko lewe *(Exophthalmus)*. Choroba obecna poczęła się przelotnemi częstemi dreszczami, bólem głowy i gardła, łykanie stało się utrudnioném, ciepłota ciała wynosiła +40,1°C.,

tętno 120, na obu migdałkach, przeważnie zaś na prawym, żółte złogi, gruczoły podszczękowe nabrzękłe i bolesne, osutki na ciele nie widać. Zaleciłem mu chlorku pilokarpinu 0,03 na sto gramów cieczy, okłady lodowe koło szyi i połykanie po kawałeczku lodu. Dnia 15go po południu ciepłota 39,5°C. wahające się tętno 96, źrenice zwężone, ślinienie obfite, jeśli leży na boku, to mu ślina gęsta wypływa ustami, pot mierny, po każdéj łyżeczce lekarstwa dostawał nudności, a nawet wymiotował, mocz nie zawiera białka, chlorki prawidłowe, złóg lewego migdałka znacznie mniejszy i cieńszy, mniéj dobry stan prawego migdałka, gruczoł szyjny jeden wielkości małego laskowego orzecha, bolesny połykanie niebolesne, chory ma łaknienie, osutki nie ma żadnéj. Dnia 17go stycznia popołudniu ciepłota 37,5°C., tętno 80, przepuszczające co trzynaste uderzenie, czy to skutek lekarstwa, nie wiadomo. Ślinienie skąpe, poty obfite, nudności ustąpiły, nie miał wymiotów, uderzenia serca dość silne i dźwięczne, łaknienie dobre. Na migdałkach dość liczne jeszcze powierzchowne nadżerki niemal oczyszczone, natomiast języczek wydłużony surowiczo naciekły, i żółtawy nasięk dolnéj jego części, połykanie nieco utrudnione, źrenice miernie zwężone, gruczoł podszczękowy prawy mniéj bolesny. Dopiero dnia 28go stycznia widziałem go zupełnie z płonicy wyleczonego, pozostała jednak pierwotna, już dawniejsza, niedokrewność w nieco wyższym stopniu, nadto lewe oko jak dawniéj miernie wysadzone. Nieprawidłowości tętna nie ma.

4) 6 lutego wezwany byłem rano do dwóch dziewczynek, z których jedna liczy lat 6, druga lat 3, u starszéj zastałem ciepłotę ciała 39,7°C. tętno 104, język obłożony białym, dość znacznym, pokładem mułowym, na obu migdałkach owrzodzenia dość głębokie okrągłe, nasiękiem szarym pokryte, połykanie nieco bolesne, na grzbiecie rumień, ale trudno orzec czy płonica; zapisałem odwar storczykowy (*Dctum rad. Salep*) z pięcioma kroplami nastoju makowcowego zwyczajnego.

U młodszéj ciepłota 38°C. tętno 120, w jamie ust

wszystko prawidłowe, osutka płonicza jasna, obfita, chora skarży się na dokuczliwy świąd skóry, zaleciłem nacierania skóry bilem dwa razy dziennie. Dnia 7 lutego u starszéj ciepłota ciała 40,2°C. tętno 112, owrzodzenia małe, ograniczone, wielkości grochu okrągłego, po kilka na każdym migdałku obwódką błonicową otoczone, osutka płonicowa po całém rozpostarta ciele; zapisałem chlorku pilokarpinu 0,02 na 100 gramów płynu, płukanie z wody i wyskoku,—wino jak zwykle przy użyciu wspomnionego leku.

8go lutego u starszéj ciepłota 39°C. tętno 104, nie było ani ślinienia ani potów, osutka płonicowa rozwinięta, przystąpiły mózgowe przypady, bredzenie ciągłe, niespokojność, rzucanie się, źrenica lewa nieco zwężona, oczy iskrzą się, stolec zatrzymany, w nocy była nieprzytomną, rano wróciła przytomność; prócz pilokarpinu z powodu znacznie podwyższonéj ciepłoty zapisałem jéj siarkanu chininu 2,0 na wody przekroplonéj 50,0, trzy łyżeczki dziennie i okłady lodowe na głowę. Mocz po zagotowaniu mętny, za dodaniem kwasu octowego staje się przeźroczystym (fosforany ziemne w nadmiarze); z takiemi przypadłościami widziałem w lecie, w czasie pospólnie panującéj płonicy, często niepomyślne zejścia u chorych dzieci, rozumie się, że przypadłości powyższe stawały się coraz silniejsze, nastawały drgawki, bezprzytomność i dzieci umierały z opuchliny ostréj opon mózgowych.

9go lutego ciepłota ciała 32°C. tętno 104, źrenica lewa nieco zwężona, chora dwa razy wymiotowała (wydarza się to zwykle po użyciu chlorku pilokarpinu) kawałkami a raczéj szmatami szaréj zbryłowaciałéj śliny, ślina była ciągnąca się i woni nieprzyjemnéj, język suchawy, mianowicie w samym środku, po bokach czerwony, migdałki czyste, pragnienie wielkie, osutka bledsza; uważałem dalsze użycie chlorku pilokarpinu za zbyteczne, i tylko chinin nadal brać zaleciłem; mocz po zagotowaniu nie mętnieje, nie zawiera więc nadmiaru fosforanów ziemnych.

Dnia 6go lutego wezwany byłem do dziewczynki sześcioletniéj choréj na zapalenie krtani dławcowe; w gardle, na podniebieniu, na migdałkach nic nie ma, wdechowi towarzyszy szmer głośny do piłującego podobny i zdaleka już słyszeć się dający, 40 oddechów na minutę, tętno 102, ciepłota ciała niepodwyższona; chora brała 0,10 *Tartari emetici*, wziewania z kwasu borowego, wody wapiennéj, wcieranie szaruchy koło szyi. Dawano jéj chlorku pilokarpinu 0,03 nie śliniła ani nie pociła się, źrenice nieco ścieśnione. zapisałem jéj na wymioty siarkanu miedzi 0,70 na 80 gramów wody, co kwadrans kazałem podawać po łyżce stołowéj, poczém wprawdzie nastąpiły wymioty kilka razy, następnie brała daléj pilokarpin, mimo to jeszcze tego samego dnia zakończyła życie.

W tym również miesiącu widziałem wspólnie z kolegami Drami Krongoldem i Piskiem trzechletnią dziewczynkę na błonicę od doby chorującą, na obu migdałkach widać ledwie nalot złogu, nozdrza zrazu niezajęte, zapalenie nieżytowe spojówki powiekowéj obu ócz, przeważnie zaś lewego oka i powieki dolnéj, podawano chlorek pilokarpinu, nazajutrz na lewém oku, na spojówce powieki dolnéj błonica wystąpiła, wieczór cierpienie krtani, nazajutrz śmierć.

Widziałem jeszcze kilka przypadków zapalenia krtani bądź pierwotnego dławcowego, bez następowego po błonicy ust i połyku, leczonych przez szanownych kolegów za pomocą chlorku pilokarpinu, lecz nie widziałem najmniejszego skutku, chociaż leku przerzeczonego zaraz na początku choroby użyto; widywałem takich chorych kiedy wprawdzie już były obecne znamiona zwężenia krtani i duszność, ale nie było jeszcze tego znanego a serce rozdzierającego pragnienia powietrza, które w miarę jak choroba nagle lub wolniéj przebiega w okres trzeci zamartwiczy przechodzi, do którego przyłączają się oznaki steku żylnego i zatrucia kwasem węglowym.

W mojéj pierwszéj pracy o wartości chlorku pilokarpinu przytoczyłem jeden przypadek, w którym z powodu miąższowego zapalenia prawego migdałka podawałem lek

wspomniony bez jednoczesnego używania wina, w tym przypadku nastąpił, jak wiadomo, bardzo silny zapad, obok znacznego ślinienia i potów niemal rozpływnych, które to przypadłości po użyciu środków podniecających, a mianowicie wina węgierskiego, szczęśliwie w dość krótkim ustąpiły czasie, chory prędko wyzdrowiał po pęknięciu powstałego ropnia.

Powyższe przypadłości, z użycia chlorku pilokarpinu powstałe, były dla mnie wskazówką, aby na przyszłość nie zaniechać nigdy podawania wina przy użyciu tego leku, ociągałem się zaś z podawaniem wina dla tego, że sądziłem, iż przy zapaleniu miąższowém migdałka mogłoby być wino szkodliwém.

Otóż ten chłopiec, który 18 października r. przeszłego znajdował się w mojéj kuracyi, powtórnie zachorował dnia 10 lutego rb. wśród dreszczów i gorączki; gdy mnie podówczas nie było w Krakowie, wezwano jednego z kolegów, który oświadczył, że chory cierpi na błonicę, skutkiem czego zalecił przedewszystkiém, aby się usunęła reszta członków rodziny z pokoju, w którym się znajdował chory, i aby przestrzegano iżby nie miała z nim żadnéj styczności, zalecił okłady lodowe, często trzymać w ustach kawałeczki lodu, wewnętrznie i zewnętrznie (do płukania) roztwór odpowiedni chloranu potasowego.

Tego samego chorego widziałem na trzeci dzień i to późno wieczorem, przy czém stan następujący mi się przedstawił: Chory otwiera usta, chociaż z niemałą trudnością, mianowicie część prawą ust, przy oglądaniu jamy ust widać podniebienie miękkie surowiczo nabrzękłe z obu stron, podniebienie miękkie i łuk podniebieniowy prawéj strony naciekły, wydłużony, ku przodowi wypuklony, migdałek prawy nabrzękły, a na górnéj jego powierzchni złóg wielkości grochu okrągłego, odgraniczony, żółty.

Wygląd powyższy, brak nabrzęku gruczołów podszczękowych, cierpienie podobne przed czterema miesiącami przebyte, wszystko to razem wziąwszy, przyszedłem do przekonania, że w tym przypadku błonicy nie ma. Nazajutrz z ra-

na po oglądaniu jamy ust stan zmienił się o tyle, że chory lubo z trudnością lepiéj połyka niż wczoraj, że migdałek prawy znacznie się okazał być większym, aniżeli dnia wczorajszego, tak że wątpić nie można, że w skutek zapalenia miąższowego migdałka prawego powstanie ropień, (jak przed czterema miesiącami), jakoż opowiedział mi ojciec po kilku dniach, że jeszcz tego samego dnia ropień przepękł, i wylało się dużo ropy.

Wnioski: Chlorek pilokarpinu działa najczęściéj na gruczoły ślinne, pobudzając je do żywszéj czynności, i do obfitszego wydzielenia.

Na źrenicę nie zawsze działa, mianowicie zaś uważałem, że jego działanie nie prędko występuje i po dłuższém dopiero zażywaniu tego leku; najczęściéj działanie swe wywiera na jednę tylko źrenicę, rzadko na obie, maksymalne zwężenie obustronne tylko raz widziałem, dla czego tak jest, i od czego to zależy, dopiero dalsze doświadczenia wykazać zdołają.

Pilokarpin sprawia dokuczliwe nudności, a w następstwie i wymioty, w jednym przypadku zapobiegło się nudnościom i wymiotom przez domieszkę *Succi liquiritiae* do leku; czy domieszka ta w każdym razie zdolną będzie wstrzymać lub usunąć nudności i wymioty, to przyszłości i liczniejszym spostrzeżeniom zostawić należy.

Poty należą do najrzedszych następstw użycia pilokarpinu, chociaż teoretyczne wywody przemawiają za wystąpieniem potów po użyciu pilokarpinu, lecz nie zawsze teoryja odpowiada praktyce!

Pilokarpin w błonicy nie jest lekiem swoistym, lecz pewnéj skuteczności zaprzeczyć mu nie można. W chorobach krtani zawsze zawodzi.

Jednocześnie z chlorkiem pilokarpinu podawać należy środki pobudzające; w ostatnich czasach zamiast kwasu wodochlorowego, dodają kilka kropel *Spirit. muriaticoaetherei.*

W przeszłym tygodniu byłem wezwany do kobiety 60 letniéj nerwowego usposobienia, uwiędłéj, od ośmiu tygodni choréj; zrazu powstały u niéj na błonie śluzowéj twardego

podniebienia, na dziąsłach dolnéj szczęki, na języku złogi żółtawe, następnie w pachwinie prawéj powstały pęcherze zwolna napełniające się cieczą zółtawą, które po pęknięciu po części przyskórka pozbawione, nie goiły się, na powierzchni jątrzącéj się były strzępki biało-żółtawe i wydzielina lepka obfita, na palcach nóg, mianowicie na powierzchni górnéj i wewnętrznéj, utraty przyskórka *(excoriationes)*, tu i owdzie pokryte jeszcze resztkami żółtawéj błonki po pęcherzu pozostałéj.

Lekarz tameczny Dr. B. przyżegal od czasu do czasu miejsca złogami pokryte azotanem srebrowym, zalecił płukanie z kwasu borowego, inny lekarz wezwany zalecił płukanie roztworem azotanu srebrowego i zapisał wewnętrznie odwar kory peruwiańskiéj.

Badając chorą znalazłem stan następujący: ciepłota 36,5° C., tętno 88, mocz kwaśny nie zawiera ani śladu białka, żadnego zboczenia narządów wewnętrznych, błona śluzowa twardego podniebienia pokryta licznemi złogami żółtemi, rozmaitéj postaci już to okrągłéj, już to podługowatéj, wielkości grochu okrągłego i większe. Na wewnętrznéj stronie policzków mniéj liczne, mianowicie dużo ich jest na podstawie języka, mniéj po brzegach a najmniéj na końcu języka, tu i owdzie są złogi na dziąsłach szczęki dolnéj, niekrwawiące, nozdrza przodkowe szczelnie strupami zatkane, po wydaleniu których następuje lekkie krwawienie, połykanie niebolesne, chora czasem miewa chwilowo chrypkę, prawdopodobnie przypisać to należy złogom na nakrywce krtaniowéj, okolica pachwinowa prawa przyskórka pozbawiona, owrzodziała, wypociną częścią płynną, częścią zbitą strzępiastą biało-żółtawą pokryta. Chora skarży się na świąd w pochwie we wchodzie do niéj widać nad otworem zewnętrznym cewki moczowéj kilka lekkich owrzodzeń czerwonych, wypociną niepokrytych; owrzodzenia powierzchowne na górnéj i wewnętrznéj powierzchni pierwszego i drugiego palca nogi lewéj, kilka podobnych jątrzących się miejsc na łydce lewéj. Ślinienia ani cuchnienia z ust nie uważałem. Chorobę wyż opisaną nazwać należy: *Stomatitis crouposo-*

diphtheritica, et excoriationes ejusdem indolis in regione inguinali dextra, in naribus et digitis pedum.

We dwa dni zawiadomił mnie syn, że miała dreszcze a później i gorączkę. Radziłem jamę ust pomazać kilka razy dziennie nastojem jodu i wyskokiem w równych częściach, robić wstrzykiwania do nosa za pomocą narzędzia natryskowego Webera co 2 godziny, jątrzące przeczosy posypywać proszkiem ze skrobi i kwasu salicylowego, a wewnętrznie jako środek przeciwgrzybicowy przepisałem siarkanu chininu po 0,15 co dwie godziny.

Kolega Dr. Pisek, asystent przy katedrze anatomii patologicznéj, badał nadesłane strzępki pod drobnowidem i podaje co następuje: strzępki przedstawiały się jako złogi wypociny dławcowéj, siatka skrzepłego włóknika, pomiędzy którego warstwami znachodziły się obfite ciałka limfoidalne, nadto miejscami można było stanowczo rozeznać pokłady grzybków w postaci kolistych lub nieregularnych kęp drobnoziarnistych, gdzie niegdzie siatka włóknika była nader wyraźna, szczególniéj tam, gdzie treści komórkowéj było mniéj.

Chorobę tę zwaliby lekarze dawniejsi pleśniawkami, a mianowicie wydarzają się pleśniawki złośliwe (*malignae*) u suchotników w okresie późniejszym, mianowicie przy rozpływnych potach, w uporczywéj biegunce, u charłaków, w gnilcu i przy zgorzeli.

Możnaby również chorobę powyższą uważać za bąblicę (*pemphigus*), bo w téj chorobie bywają bąble w jamie ust, których treść może być przyrody dławcowéj lub błonicowéj.

Gdy chora ma być przewiezioną do Krakowa na kuracyję, przeto panowie dermatologowie będą mieli sposobność widzenia choréj i rozpoznania wyżéj opisanego cierpienia.